Nr. 9. Lublin, dnia 29 sierpnia 1921 r. Rok 1.



Pismo wydawane dla członków Zw. Strz. Okr. Lublin.
Adres Redakcji i Adm.: Lublin, Niecała 10,—III piętro.
Cena poj. n-ru 10 mk. dla czł. Zw. Strz. Okr. Lublin 5 mk.

ROTA PIŁSUDCZYKÓW

Nie rzucim Ciebie Wodzu nasz!
Nie damy pogrześć Sprawy!
Sztandar przy którym wiernie trwasz
Oddamy Bogu krwawy,
Nie wydrze nam go swój ni wróg...
Tak nam dopomóż Bóg!..

Wszak na sumieniach polskich my
Ołowiem dzisiaj legli.
Podłym zburzymy słodkie sny
Jak grom z tatrzańskich regli
Wolność by Złoty błyśnie Róg...
Tak nam dopomóż Bóg!..

Pójdziemy gdy zapalisz wić
Na kule i na druty,
Choćby w katordze przyszło gnić
Nie rzucim szabli póty
Póki shańbiony polski próg
Tak nam dopomóż Bóg!..

Nie straszne dla nas gromy burz
Ani więzienne mury,
Bo cóż dla ducha kraty?-cóż
Kazamat mrok ponury?
Nie zlękniem się ponurych dróg...
Tak nam dopomóż Bóg!..

O niedaremny byłTwój trud
I niedaremne znoje,
O cześć Ci Wodzu żeś nas wiódł
Na ciężkie z wrogiem boje!
Przeorze Polskę dziś Twój pług...
Tak nam dopomóż Bóg!..

ZADANIA STRZELCA.

Wielu laików, a nawet nie laików, wyobraża sobie, że rola piechoty w przyszłych wojnach ulegnie ograniczeniu wskutek olbrzymiego rozwoju techniki, który już w czasie wojny światowej ujawnił się przez wprowadzenie różnych, dawniej nieznanych elementów bojowych na scenę wojskowych zmagań. Elementy te wydają się im powołane do zastąpienia piechoty, która przestałaby w takim razie być główną podstawą wszelkiej organizacji wojskowej.

W roku 1914, skoro tylko zaczęła się walka na froncie zachodnim, zwrócono baczną uwagę na działalność artylerji, zwłaszcza ciężkiego kalibru i zabrano się do jej pomnożenia ilościowo i jakościowo w tem przekonaniu, że ona jedna jest w stanie zapewnić armji przewagę i że w końcu głównie ona przyczyni się do wyników walnego rozstrzygnięcia. Dwa lata później jednak na froncie tym pojawiły się gazy i trzeba było całą tę teorję poddać rewizji.

I ostatecznie okazało się, że ulegano złudzeniu, gdyż ani artylerja, ani gazy, ani inne rodzaje broni, przez zmyślność ludzką wytworzone nie są i nie będą nigdy niczem innem, jeno pomocniczemi narzędziami, któremi piechota — spiritus movens każdej organizacji wojskowej, posługiwać się będzie dla osiągnięcia swoich celów.

Piechota bowiem jest siłą duchową, której nie zastąpi żadna siła materjalna. „Wojna pozostanie zawsze walką sił moralnych, mających na swe usługi czynniki przedmiotowe" — pisze pewien oficer francuski w Revue de l'infanterie w artykule zatytułowanym: „Kilka uwag na temat reorganizacji wojskowej" (w fascykule 339 z 15 grudnia 1920). Powtórzył zresztą tylko zdanie, wygłoszone sto lat przedtem przez Napoleona I. Wielki ten wojownik w rzeczy samej twierdził stale, że siły moralne o losach bitew rozstrzygają w trzech czwartych, a siły materjalne tylko w jednej czwartej. Ów wojskowy, który podpisuje się podpułk. X. motywuje swoją — no i Napoleona tezę tem, że aby zadać ostateczny cios przeciwnikowi, trzeba będzie zawsze dojść do niego i wypłoszyć go z zajętych przez niego pozycji. Tego jedna tylko piechota dokazać może.

Artylerja zatem, karabiny maszynowe, ręczne granaty, minierki, samoloty, czołgi, gazy trujące i nietrujące mogą dalej ulegać udoskonaleniu i coraz intensywniejszemu zastosowaniu, nie przestaną dla tego być środkami pomocniczemi, ułatwiającemi zadanie piechoty, powołanej w najwyższej instancji do dokonania zwycięstwa.

Jednem słowem na około piechoty obracać się będzie wszystko, wszystko będzie jej służyć i dla niej pracować, gdyż jest ona dotąd i pozostanie tą „siłą moralną", na której opiera się bezpieczeństwo państw i społeczeństw.

Nie przeszkadza to bynajmniej temu, że nie należy przeoczać faktu, iż dzięki postępom techniki sposoby walki i co za tem idzie regulamin piechoty ulega przeobrażeniu i stają się coraz bardziej skomplikowanemi. Bo kiedy dawniej piechota występowała zupełnie samodzielnie i niezależnie od nikogo i od niczego, to dziś musi się liczyć z owemi, wyżej wspomnianemi czynnikami, danemi jej do rozporządzenia, na nich się opierać i działać w ścisłym z niemi kontakcie i porozumieniu.

Artylerja przygotowuje teren, który ma być atakowany, bez tego przygotowania zetknięcie się z nieprzyjacielem na białą broń byłoby połączone ze zbyt wielkiemi ofiarami w materjale ludzkim. Samoloty rekongnoskują sytuację, telefon oraz telegraf zwykły i bez drutu łączą rozwałkowany czasem na znaczne przestrzenie front w jedną całość, pozwalając na jednolitą akcję przez utrzymanie pojedyńczych jednostek bojowych w kontakcie z naczelnem dowództwem. Równocześnie

karabiny maszynowe, ręczne granaty. minierki w rękach piechociarzy i owe smoki-potwory doby najnowszej, — czołgi, które piechocie towarzyszą w szturmach, potęgują wartość bojową oddziałów, złożonych z ludzi i zbiorowiska wątłych istot, jakim jest człowiek, przeistaczają w zastępy olbrzymów, tytanów, przed któremi śmierć kosi wszystko co śmie zagradzać im drogę. Ale żeby skoordynować i jak najintensywniej wyzyskać owe siły materjalne pomocnicze musi piechota zgrać się z niemi jak artysta z instrumentem, z którego wydobywa boskie tony. Jest to sztuka i umiejętność, którą nabyć można tylko przez staranne, skombinowane i powtarzane ćwiczenia, bo walki modernistycznej nie improwizuje się i dyletanctwo w tym kierunku nikomu na dobre nie wyjdzie. W roku 1914 zdarzyły się wypadki, że wskutek braku wprawy artylerja zdziesiątkowała własną piechotę i trzeba było opracować cały system sygnałów ostrzegawczych, aby temu zapobiedz. Tak samo było z samolotami, które były ostrzeliwane przez własne wojsko i na nie spuszczały śmiercionośne bomby. Pierwsze zaś występy czołgów dały tak fatalne rezultaty, że o mało nie przyszło do zdyskwalifikowania tej potężnej broni, która miała rozstrzygnąć o losach armji cesarza Wilusia we Flandrji i w Szampanji. Dopiero kiedy przez systematyczne manewra, które trwały kilka miesięcy, przyzwyczajono piechotę do działania w łączności z tankami, można było je użyć.

Dziś francuscy uczeni wojskowi, co po wojnie zajęli się reorganizacją armji na podstawie nabytego doświadczenia w ciągu pięcioletniego wysiłku, który miał wykazać supremację ducha wojskowego romańskiego nad genjuszem wojennym germańskim, przyjęli zasadę tworzenia jednostek piechotnych, zaopatrzonych we wszystkie środki pomocnicze i ściśle się tej reguły trzymają. Nie tworzą tedy osobnych korpusów specjalnych broni, ale przydzielają techniczne oddziały do piechoty jako integralną cząstkę tejże. Każda tedy jednostka bojowa piechotna ma sobie dodane kompanje karabinów maszynowych, kompanję grenadjerów, zaopatrzonych w ręczne granaty, baterję artylerji, baterję moździerzy, kompanję telefoniczną, saperów, eskadryle samolotów i czołgów. Stanowi też każda jednostka taka systematycznie wzmocniona środkami pomocniczemi, na jakie tylko pomysłowość ludzka zdobyć się umiała, samodzielną całość zupełnie niezależną od innych podobnych jednostek. I dzięki temu tak samo, jak dawniej nie potrzebuje się oglądać na nikogo.

Wszystko co się wyżej powiedziało zmierza do tego, że Związki strzeleckie, których zadaniem stworzenie w Polsce wzorowej piechoty, nie powinny ograniczyć się do uczenia swoich ludzi musztry formalnej i władania karabinem, bo to nie wystarczy. Strzelcy muszą coś więcej umieć jak

strzelać Panu Bogu w okno i maszerować wojskowym krokiem. Muszą umieć obchodzić się i z granatami i karabinami maszynowemi, ba nawet z armatą choćby na to, aby w danym razie potrafili na poczekaniu wyzyskać zdobycz, pozostawioną na placu przez nieprzyjaciela i obrócić ją przeciw niemu. Po zatem muszą oni znać się i na saperstwie i na służbie łącznikowej, tak by nie było im obcem zakładanie telefonów i t. d. Do programu ćwiczeń strzeleckich wreszcie wchodzić powinny skombinowane ruchy z samolotami, artylerją i czołgami. Wobec tego, że trudno, żeby każdy oddział miał do dyspozycji armaty, samoloty i czołgi, w oddziałach instruktorowie muszą się ograniczyć do wykładów teoretycznych, a praktyczne zastosowanie da się przeprowadzić w porozumieniu z MSWojsk. przez wydelegowanie jak największej liczby członków braci strzeleckiej na ćwiczenia i manewry, które z pewnością naczelne dowództwo zaprowadzi w pewnych porach roku tak, jak wszędzie się dzieje, skoro tylko postawi się armję naszą na stopie pokojowej.

Nauka, którą zalecamy, winna być bardzo szczegółowa, drobiazgowa nawet. Francuzi, mistrze w tym względzie, z pedanterją, o którą dawniej nie byłoby się ich posądziło, wyszkolenie żołnierza doprowadzili do doskonałości. Naprzykład uczą swych poborowych wkładać ochraniacze przeciwko gazom tak, by w kilku sekundach głowa każdego była pod maską. Z uwagi na piorunujące działanie trucizny, którą wybuchające bomby zawierają, te ćwiczenia pozornie przesadą tracące, mają największe znaczenie dla armji. Ćwiczenia przy współudziale czołgów są także traktowane drobiazgowo, gdyż praktyka wykazała, że czołgi potrzebują być w ciągłym kontakcie z piechotą, aby skutecznie działać i jeżeli piechota niemi się nie opiekuje należycie, to może im się łatwo przytrafić nieszczęście.

Przejmijmy się metodami wojskowych, którzy praktycznie w wojnie światowej nauczyli się nie zaniedbywać niczego co wiedzie do zwycięstwa, jeżeli nie chcemy sobie zasłużyć na zarzut, że tworzymy dzielnych może partyzantów, ale którzy nie są regularnymi żołnierzami i nie mają pojęcia czem jest wojna współczesna. *M. M.*

Sporty a Związek Strzelecki.

Czy są z sobą pokrewne? Czy łączą się ze sobą? Wogóle w jakim stosunku stoją do siebie.

Zaczynam od postawienia tej tezy, że Związek Strzelecki m u s i się opierać na sporcie.

Dlaczego? Rzecz prosta.

Związki strzeleckie miały silną rację bytu przed wojną, gdyż nurtowała w nich myśl odwetu na zaborcach—i myśl wskrzeszenia Ojczyzny. Dziś zadanie spełnione, a do pilnowania i utrzymania całości naszej Ojczyzny mamy kadry dzielnych zastępów wojskowych.

Więc dzisiejszem zadaniem związków strzeleckich jest przygotowanie młodzieży do służby wojskowej i przypominanie tej służby starszym już wysłużonym rocznikom.

W jaki sposób należałoby wywiązać się z obu zadań? a) przez prowadzenie ćwiczeń polowych, uświadamianie, wpajanie dyscypliny, rozwijanie oświaty, b) przygotowanie na trudy wojenne, wytrzymałość, wyrabianie woli, energji, zwinności i t. d.

W jaki sposób wywiązać się należy z zadania ad punkt *b*.

Tylko przez racjonalne i ogólne wprowadzenie sportu i oparcia się na nim.

Widzimy więc, że sport i Związek Strzelecki są rzeczami nierozłączonemi. Weźmy za przykład wszelkie armje państw zachodnich, czyż nie opierają się one i nie są nierozłącznie związane ze sportem.

A przecież Związek Strzelecki jest związkiem militarnym.

Więc z której strony będziemy starali się na tę kwestję zapatrywać—dojdziemy do tego, że związki strzeleckie należycie spełnią swoje zadanie dostarczania na zawołanie w potrzebie dla świętej sprawy ludzi o pewnem oku, spokojnej ręce, wytrzymałych, ożywionych duchem ofiarnym, gdy oprą się bezwzględnie na sporcie.

Oddziały zatem Zw. Strz. w miastach powinny uprawiać przedewszystkiem lekką atletykę, po wsiach, gdzie może zabraknąć odpowiednich kierowników, należy wprowadzać gimnastykę, zapasy i piłkę nożną.

Pamiętać należy, że uprawianie sportów, szczególnie lekkoatletyki opłaca się bardzo, gdyż małym nakładem pracy przy prawie żadnych wydatkach (na urządzenia i przyrządy) można uzyskać wspaniałe wyniki.

A więc strzelcy do pracy. Oprócz wielu realnych korzyści, będziecie mieli i przyjemność stawania do zawodów i igrzysk sportowych i walczenia o wawrzyny i pamiątkowe nagrody.

Felicjan Sterba

Konkurs strzelniczy w Warszawie.

Chcąc wysłać jaknajlepszych strzelców na Międzynarodowy match strzelecki we Francji, poleciła Komenda Główna przeprowadzenie w poszczególnych Okręgach konkursowego strzelania i przysłanie najcelniejszych strzelców na ostateczny

i decydujący konkurs w dniu 28.VII. b. r. w Warszawie. Konkurs ostateczny miał dać sześciu najlepszych strzelców na match Międzynarodowy. Nasz Okręg Lubelski wysłał trzech zwycięzców okręgowego konkursu, a mianowicie: ob. *Stępińskiego* (Chełm), *Dyjaka* (Lublin) i *Knoblaucha* (Lublin). Nie potrzebuję chyba opowiadać w jakim nastroju jechali nasi strzelcy do Warszawy. Duma rozpierała im piersi, iż reprezentują cały okręg, no i każdy żywił w duszy nadzieję, iż on właśnie pojedzie do Francji. Dnia 27.VII zgłosili się strzelcy w Komendzie Głównej, gdzie wyznaczono im nocleg i wskazano miejsce zbiórki na dzień następny. Prócz tego zjechali się wszyscy Komendanci Okręgów i ich zastępcy, jako też prezesi Zarządów Okręgowych, zaproszeni specjalnie przez Komendę i Zarząd Główny.

Strzelanie zaczęło się o godz. 10 na strzelnicy za Cytadelą. Przybyło wiele zaproszonych gości między innemi Wiceminister spraw wojskowych, gen. Michaelis, gen. Jacyna i gen. Suszyński. Strelanie było bardzo utrudnione z powodu złego urządzenia strzelnicy, jakkolwiek jest to najlepsza strzelnica w Warszawie. Brak jej zupełny rozmaitych udogodnień technicznych, co bardzo przewlekało strzelanie i nużyło strzelców. Strzelano z dwóch stanowisk na 300 metrów dwoma serjami, z postawy leżącej i stojącej po 40 strzałów z każdej. Broń do wyboru, karabin francuski albo niemiecki. Rozpoczęli strzelanie strzelcy lubelscy, robiąc z postawy leżącej po 131 punktów (Dyjak i Stępiński), za co spotkało ich ogólne uznanie nawet pp. generałów. Dokuczał bardzo strzelającym upał, ale i na to znalazła się rada, ponieważ o kilkadziesiąt kroków od strzelnicy płynie Wisła, więc wkrótce rozpoczął się drugi konkurs (ale już nadprogramowy), pływacki, przyznać trzeba jednak, że bardziej ożywiony od pierwszego. Zarząd Główny, dbając o siły i dobry nastrój, przygotował w kasynie oficerskim, w Cytadeli, znakomite zakąski, co spotkało się z ogólnem uznaniem.

Konkurs skończył się o godz. 8-ej wieczorem. Wynik ogłosił Komendant Główny, kpt. Malski. Był on dla naszego Okręgu zadawalający, dostaliśmy dwie nagrody, pierwszą: złoty żeton ob. Dyjak i trzecią: srebrny żeton ob. Stępiński Obydwaj też zostali wyznaczeni na match Międzynarodowy.

Pierwszy, jak opowiadają, Okręg zajął i pod względem strzelania pierwsze stanowisko.

Po strzelaniu zaprosił Zarząd i Komenda Główna gości i uczestników konkursu na wspólną kolację, która zakończyła ten miły a tak pamiętny dla nas dzień. *Szary.*

ODDZIAŁY PROWINCJONALNE —

popierajcie swój organ: „Komunikat Strzelecki"!

Co piszą „przyjaciele“ Strzelca?

Ataków nie boimy się, a sądzimy, że czytelnicy mają prawo wiedzieć jakich sposobów używają „nasi przyjaciele“, aby nas dyskredytować w oczach ogółu. Niechaj sami wyrobią sobie zdanie o tych metodach. Dla tego otwieramy stałą rubrykę pod powyższym tytułem:

„Gazeta Poranna“ w n-rze 204 z dn. 28 lipca b. r. wycieczkę przeciwko Strzelcowi zatytułowała: „Agitacja socjalistów w Puławach“. Oto co pisze:

„Od pewnego czasu garstka tutejszych socjalistów na czele z burmistrzem miasta, Krajewskim, sieje popłoch w szeregach naszych członków, mianowicie: Burmistrz Krajewski na pożegnalnem zebraniu, urządzonem na cześć wyjeżdżającego z Puław pomocnika komendanta policji „wychrzty“, Morzka, wyraził się do obecnego na owem zebraniu d-ra miejskiego, p. W. Wolińskiego, że za dwa lata nie pozostanie w Puławach ani jednego inteligenta i, że będą żałowali oni wszyscy, iż obecnie należą do Związku lud.-nar. Następnie odradzał córce tegoż doktora, p. M. Wolińskiej, należenie do Związku, bo jak się wyraził—pożałuje tego. Inni zaś pepesiaki opowiadają wciąż członkom naszym: „zobaczycie za parę tygodni co się dziać będzie w Polsce“ i t. p. Wszystko to nie byłoby straszne, gdyby nie to, że w ostatnich czasach władze nasze pozwoliły na uzbrojenie w karabiny tutejszego Strzelca, znajdującego się całkowicie w ręku tutejszych pepesiaków. Burmistrz Krajewski za to, że jest jednym z głównych organizatorów Strzelca pobiera dodatkową pensję coś około 10.000 marek miesięcznie. Przy tutejszym Strzelcu pracuje spora ilość ludzi, mianowicie: Komendantem Strzelca jest zielony jeszcze ppor. Karkach, pomocnikiem jest niejaki Siwerski i kilku agentów werbunkowych, pracowników tutejszych warsztatów portowych. Wszyscy ci ludzie opłacani są słono ze Skarbu Państwa i szykują na gwałt bojówki“.

„Głos Lubelski“ zaś w n-rze 215 z dn. 11 b. m. zamieścił notatkę o wiecu Wyzwolenia w Lubartowie, w której przy sposobności tak opisał uroczystość otwarcia Ogniska Strzelców:

„...Jednocześnie w tym dniu o godz. 10 rano odbyło się poświęcenie lokalu Strzelca pod nazwą „Ognisko Strzeleckie“ w Lubartowie. Przy drzwiach powiewa sztandar narodowy, w oknie: „Gość w dom, Bóg w dom“, a w środku wygłasza się mowy socjalistyczne z okrzykiem: Precz z księżmi i burżuazją! *M. D.*“.

Zarząd Okręgowy przesłał „Głosowi Lubelskiemu“ sprostowanie, którego redakcja rozumie się nie umieściła, wobec czego sprawę oddało się adwokatowi, który skarżyć ją będzie o oszczerstwo.

Sprawę „Gazety Porannej“ również skierowało się na drogę sądową.

DZIAŁ LITERACKI.

* * *

Szukałem raz wcielenia własnego narodu,
Tego symbolu ducha,—serca i oblicza,
Błądziłem oo wsi do wsi, od grodu do grodu,
Świecąc sobie resztkami gasnącego znicza,
Marzyłem spotkać postać cierpięcą, ogromną
Ze stygmatem męczeństwa na anielskich licach,
Ale napróżnom podjął wędrówkę bezdomną,
Nie spotkałem, więc spotkać poszedłem w stolicach,
Powiedziano mi: „Posłać rozdarta choć żywa
Do trzech ją stolic nasi rozwlekli wydzierce“
Znalazłem w jednej twarz jej, w drugiej duch spoczywa
W trzeciej po długich trudach wyszukałem serce,
A twarz ta była twarzą publicznej Westalki,
A duch był pogrzebany w grobowiec książęcy,
A serce, było sercem papierowej lalki...
I odtąd jestem smutny i nie szukam więcej.

Andrzej Hałaciński.

SPIĄCY RYCERZE.

Jest piękne podanie u ludu polskiego o którem gwarzą starzy przy kominie, jakoby gdzieś — w niedostępnej krainie, wśród mroków i cieni, ukrywała się wielka siła, nieprzeliczona armja, która, gdy surmy bojowe zagrzmią i ukażą się hufce bożych aniołów, czy też szatanów wtedy, kiedy świat cały będzie tonąć w krwi i ogniu... ma stanąć w chwili ostatecznej i przyczynić się do wyzwolenia uciśnionych i ujarzmionych. Fantastyczne podania mają tę własność, że wzruszają i działają na uczucia człowieka, bez względu na to, czy to inteligent, czy prostak. To też nic dziwnego, że proroctwa tego rodzaju są otoczone u nas w Polsce uwielbieniem i miłością, jak jakie świętości.

Każdy z nas ma naturę skłonną do marzycielstwa, lubuje się w tajemniczość, a nawet w chwilach silniejszego napięcia w życiu, szuka interwencji mocy wyższej... Wiara w tego re-

dzaju legendy zwolna wzrastała, natchnęła duchem woli ludzi wielkiego serca i rozumu, nadając baśni moc i znaczenie w życiu realnem, zaważyła nawet na szali rozgrywających się przeznaczeń w wielkiej „wojnie narodów“. Żądza ludzi, wybranych od Boga, nie sięga do cichej tylko myśli i siłą i wolą drogę sobie toruje do czynu. Mężowie ci, to żyjące ognisko działalności, to wulkany, ziejące ogniem wielkiej miłości Ojczyzny. Długie wieki wyprawiali się wybrańcy do tajemnych wrót, mroki okrywały niedostępną krainę, jęki tylko bolesne, tłumione wrażą potęgą, dochodziły ich uszu, a oni nieustraszeni podążali dalej, znacząc swój trud krwią i męczeństwem; utrzymując wysoko duszę narodu i niedopuszczając by splamiła się zwątpieniem.

Błogosławieni niech będą po stokroć!...

Wybiła nareszcie wielka godzina, oczekiwana z tak głębokiem utęsknieniem; po długich strasznych udręczeniach psychicznych i najcięższych wypadkach dziejowych,—dusza młodej, odrodzonej Polski rozchyla się w słońcu wolności, niby kielich kwiatu. To co było w przeszłości złe, zachowa się tylko w wspomnieniach; znikną straszne widma śmierci jak znikła otchłań, pochłaniająca miljony ofiar i z odmętów której wyłoniła się dziwna postać rycerza olbrzyma. Na czele hufca zbrojnego, błyskawicą miecza pokonywa straszne, piekielne moce; gnie, rąbie i rad siły swemi zmiażdżyć dawne przybytki niemęstwa... Nazbyt straszne, głośne od uderzeń broni, echa boju za Jego mocą rozdarły zasłonę mglistą, poza którą rozpoznajecie nieprzeliczoną armję, hufiec naszej rodzonej, serdecznej braci, ci sami „śpiewacy rycerze“ opiewani przez bardów narodowych, Do ciał ich uśpionych powrócił ludzki duch, dziwną przebywający drogę. On żyje! W jego duszy drzemią tytaniczne siły, biją źródła wielkiej miłości, trzeba tylko z tych skarbów umieć skorzystać umiejętnie uderzyć w struny, ażeby z razu ciche, delikatne dźwięki wydała, a potem uderzyła w silny potężny hymn odrodzenia.

Należy z całych sił podtrzymać, prowadzić dalej zakreśloną drogę działania kochanego Mistrza. Jeżeli wszyscy weźmiemy w niej udział, miejmy tę pewność, że spełnimy największe nadzieje narodu, jakie złożył na barki nasze. Wyzwolimy ducha polskiego z pod przemocy materjalizmu (przyczyna naszego upadku), wydamy większość obywateli o zaletach moralnych. Naród, który niema mężów wspaniałomyślnych, uczciwych, odważnych, gotowych na każde zawołanie do usług dla dobra Ojczyzny, nie może mieć żadnego znaczenia w świecie.

Da Bóg, że nabierzemy odwagi, wrócą siły; praca nasza dojrzewać będzie w słońcu miłości i poświęcenia; kierowana sercem, promieniejąca rozumem i szlachetnością, wejdzie na wysokie wyżyny kultu najpiękniejszych idei. A gdy dojrzeje

duch narodu, cząstka Bożego tchnienia, w którem jedyna siła i pewność życia Polski, do najpiękniejszych wspomnień zaliczać będziemy mogli podanie o „Śpiących Rycerzach“.

W SZPONACH.

(Ze wspomnień powstańca górnośląskiego).

Ciężkie walki powstańców z licznym i doskonale uzbrojonym wrogiem trwały już od pewnego czasu. Orgeschowcy, chcąc lawiną zalać cały Górny Śląsk, ostro nacierali. Ale i ochotnicy górnośląscy zaciekle osłaniali piersiami swojemi ten skrawek polskiej ziemi, broniąc każdej jej piędzi.

Walka toczyła się krwawa.

Po stronie naszej garnęli się powstańcy zmęczeni i głodni, lecz z żarem ognia wolności w oczach, dygocząc uniesieniem. Po drugiej stronie regularne wojska orgeschu, przybyłe z Bawarji i nie mające nic wspólnego ż tą ziemią. Przyszli tu, ażeby pohulać w krwi ludu górnośląskiego i kto z powstańców wpadł w ręce tych zbrodniarzy, ten został natychmiast okrutnie zamordowany. W szeregach naszych rwały kule nieprzyjacielskie coraz to większe luki. Powstańcy zdawali się wszyscy na śmierć skazani. Niemcy, spostrzegłszy swoją przewagę, nacierali coraz zajadlej.

Poza frontem uwijali się sanitarjusze i sanitarjuszki, niosąc ulgę rannym. Wesołość i swoboda trzech miłych naszych towarzyszek rozjaśniały czoła walczących, dodawały im otuchy, a okaleczałym cierpliwości w znoszeniu cierpień. Pod wieczór pociągiem, który odwoził rannych odjechały, obiecując powrócić.

Zapadła noc. Pod osłoną ciemności powstańcy ustąpili z zajmowanych dotąd pozycji, przenosząc się na korzystniejszą dla nich, łatwiejszą do obronienia, a oddaloną nieco od toru kolejowego.

Na drugi dzień o świcie sanitarjuszki, wierne danemu słowu, wracały pociągiem Czerwonego Krzyża. Maszynista, nie wiedząc o cofnięciu się w nocy powstańców, zmierzał do dawnego miejsca postoju. Zmęczone dziewczynki spały w wagonie.

Skoro jednak pociąg dotarł do Sławencic, nagle z lasu wyskoczyło kilku ludzi uzbrojonych w granaty ręczne i karabiny. Otoczyli lokomotywę.

— Haende hoch!

Maszynista i towarzysz jego, przekonawszy się, że położenie jest bez ratunku z rezygnacją usłuchali rozkazu. Orgeschowcy jeńców swoich natychmiast uprowadzili do lasu, skąd po chwili zagrzmiała salwa karabinowa, połączona z jękiem.

Trzy ochotniczki z Czerwonego Krzyża pogrążone jeszcze były w głębokim śnie, gdy tymczasem tam, niedaleko, w gąszczu pławili się we krwi własnej dwaj ich towarzysze, kierownicy pociągu, ofiary własnej nieostrożności, czy też niewydanego ostrzeżenia, dobrze niewiadomo.

Co za ciężkie przebudzenie!

Agnieszka zrywa się i przeciera swoje czarne oczęta. Ogarnia ją strach jakiś.

— Marta!... Maryś!.., wstawajcie!... coś się stało, pociąg stoi i taka cisza.

— A tam w oknie co znaczy ta twarz?

Do wagonu wchodzi strosstruppei z dzikiem obliczem i wyrazem żądzy w oczach.

— Verfluchte polnische Schweine!...

Lecz czarne oczy Agnieszki poskramiają orgeschowca. Zagabuje łagodniejszym głosem:

— Guten Morgen!... ausgeschlaffen!

— Tak! — odpowiada czarnogłówka.

Do wozu wtłaczają się inni orgeschowcy i rozpoczyna się wśród brutalnych wyzwisk i pogróżek rewizja. Przeszukawszy cały wagon, orgeschowcy opuszczają go, zabierając dziewczynki ze sobą, celem odtransportowania na miejsce egzekucji ich nieszczęśliwych towarzyszów.

— — — — — — — — — — — — — —

W szeregach powstańców spostrzeżono, że pociąg zajechał na pozycję niemiecką. Wszczyna się niezwykły ruch. Dowódca baonu sypie piorunami na myśl o konsekwencjach. Wszyscy gotują gorączkowo odsiecz. Trzeba za wszelką cenę wydobyć ze szponów Niemców pociąg sanitarny i jego personel, o ile nie za późno.

Powstańców rozpacz ogarnia na myśl zwłaszcza, że mogło się coś przytrafić ich przyjaciółkom.

Ślązaczki tymczasem już szły pod eskortą, gdy wiatr zimny przypomniał im, że w wagonie zostawiły płaszcze. Agnieszka zwróciła się z prośbą do dowódcy eskorty, aby im pozwolił wrócić do pociągu po ciepłe okrycie. Niemiec nie oparł się czarowi czarnych ócz. Zawrócił eskortę. W chwili, gdy w wagonie sanitarjuszki przyodziewały się w swoje płaszcze, nagle rozbrzmiał w oddali głuchy turkot. Nadjeżdżała jakaś lokomotywa z kilkoma wagonami. Między Niemcami zrobiło się zamieszanie, przeplatane gęsto klątwami: Verfluchte!... Odpowiedzią były strzały. Na torze kolejowym, tuż przed pociągiem powstańców, buchnęły granaty ręczne... Zgiełk, strzały coraz gęstsze. Zawrzała bitwa.

Agnieszka i jej towarzyszki skorzystały z popłochu, aby zniknąć, zaszyć się w las.

W godzinę później wracał oddział zwycięski z odebranym pociągiem sanitarnym i trzema odbitemi bohaterkami tej imprezy.

W lesie mogiła kryje zwłoki jej ofiar... roztrzelanych, ale dziewczęta uratowano. *W. Bobek.*

DZIAŁ URZĘDOWY.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Okr. w Lublinie za m-c lipiec 1921 r. W składzie personalnym Zarządu zaszły następujące zmiany: na posiedzeniu w dniu 9 lipca b. r. udzielono dymisji ob. Saturninowi Osińskiemu na własne Jego żądanie. Stanowisko Komendanta Okręgu objął w dniu 1 lipca b. r. ob. por Wilhelm Wilk-Leśniak.

W dniu 5 lipca zakończono likwidację akcji plebiscytowej, przesyłając do Zarządu Głównego pozostałość pieniężną i wyrachowanie.

W dniu 9 lipca urządzono zebranie ogólne Zarządu. Mimo dwukrotnych wezwań przybyli na nie tylko ob. Mazecki z Zamościa, ob. por. Kot z Łukowa i ob. Czarnecki z Oddziału Lublin. Sprawozdanie zaś miesięczne przedstawił tylko Obwód Lublin—miasto.

W pierwszych dniach lipca zawiadomiono władze administracyjne o istnieniu władz Strzeleckich w Okręgu i Oddziałów: Lublin, Lubartów, Stalownia, Dębica, Tarkawica, Czemierniki, Ostrówek — Cegielnia, Kozłówka, Janów, Urzędów, Księżomierz, Biłgoraj, Hrubieszów, Zamość, Udrycze, Szewnia, Mokre, Wielącza, Garwolin, Puławy, Sielce, Gołąb, Dęblin, Opole, Piotrowice, Nałęczów, Branica - Mała, Kopina, Gliny Stok, Biała—Podl., Łuków, Sarnów, Trzebieszów, Syrokomla, Kock, Stoczek, Zagrody—Łukowiec.

Zarząd przyjął kolportaż wydawnictw od Komendanta i wpłacił na rachunek swej należności w Spółdzielni wydawniczej 30,000 mk. i 3,000 mk. dla Administracji „Rządu i Wojska“. Kolportaż powierzono ob. Mieczysławowi Niesułkowskiemu, który jednocześnie pełni funkcję bibljotekarza Okręgu. Ma on w najbliższym terminie zorganizować bibljoteczki w Oddziałach.

Dotychczas zostały utworzone dwie bibljoteczki lotne, które, w miarę zapotrzebowań, zostają wysyłane do Obwodów. 72 zaś książki z dawnej bibljoteki Okręgowej zostały wysłane, jako dar, dla Związku Strzeleckiego w Pińsku. Przytym postanowiono zorganizować zbiórkę książek dla kresów na szerszą skalę. Okólnik o tym posłano do Obwodów dnia 30 lipca.

Zatwierdzono w m-cu sprawozdawczym następujące nowozałożone Oddziały: 1) miasto Stoczek, gm. Prawda, pow.

i Obwód Łuków; 2) Zagrody Łukowiec, gm. Firlej, pow. Lubartów, Obwód Lublin; 3) Zwoleń, pow. i Obw. Kozienice; 4) Garbatka, gm. Policzna, pow. i Obw. Kozienice; 5) Wilczowola, gm. Policzna, pow. i Obwód Kozienice; 6) Świetlikowa Wola, gm. Policzna, pow. i Obw. Kozienice; 7) Franciszków, gm. Godów, pow. i Obwód Puławy; 8) Konopnica, pow. i Obw. Lublin; 9) Włodzimierz-Wołyński, Okręg Wołyń; 10) Siennica Królewska, gm. Rudka, pow. Krasnystaw, Obw. Chełm; 11) Krupe, gm. Rudka, pow. Krasnystaw, Obw. Chełm; 12) Majdan Leśniowski, gm. Rakołupy, pow. i Obw. Chełm.

Na posiedzeniu w dniu 9 lipca postanowiono przystąpić do zorganizowania stałych Zarządów Obwodowych. Odnośny okólnik o obowiązku zwołania w ciągu miesiąca lipca zjazdów obwodowych rozesłano do Zarządów w dniu 14 lipca.

W dniu 17 lipca urządzono w Lublinie Konkurs Strzelecki. Dla 4-ch najlepszych Strzelców z Okręgu wyznaczono nagrody pieniężne w ogólnej sumie 5,000 mk.

Dla zorganizowania uroczystego obchodu dnia 6 sierpnia, powołano komisję, do której weszli ob. ob.: Tomorowicz, Królikowski, Rychter, Pignan i Szczepanowski.

Na posiedzeniu w dniu 23 lipca wyłoniono komisję w składzie 3 osób: por. Wilka-Leśniaka, Krzyżanowskiego i Paca dla przeprowadzenia inspekcji Obwodu Kozienice. Komisja po raz pierwszy wyjechała na miejsce w dniu 31 lipca.

Na temże posiedzeniu uchwalono preliminarz budżetowy dla wydawnictwa „Komunikat Strzelecki".

Na dzień 26 lipca delegowano do Lubartowa na otwarcie Ogniska Strzeleckiego ob. Paca.

Na zebraniu prezesów w Warszawie w dniu 27 lipca b. r. obecnym był prezes ob. Tomorowicz.

Sprawozdanie Zarządu Obwodu Lublin — miasto z działalności za miesiąc lipiec b. r. 1. W okresie sprawozdawczym Zarząd odbył 2 posiedzenia. Przeciętna obecność członków Zarządu 6.

2. Stan Oddziału 350 ludzi, z czego 128 ćwiczących.

3. W m-cu lipcu prowadzona była energiczna praca nad zespoleniem różnorodnych i nie zawsze dobranych elementów składowych Oddziału. W tym celu pomnożona została liczba zbiórek, na których zapoczątkowano prace poszczególnych sekcji: a) wykładowej (kurs wywiadowczy), b) artystycznej (kółko teatralne), c) sportowej (drużyna footbalowa).

4. W inicjowanym przez Zarząd Okręgu Konkursie Strzeleckim Obwód brał bardzo czynny udział; do Konkursu w Lublinie stawało 5 miejscowych członków, z których dwóch otrzymało nagrody 2-gą i 3-cią. W czasie Konkursu Oddział Lubelski podejmował u siebie członków innych Oddziałów.

5. Poczynając od drugiej połowy lipca Zarząd Obwodu rozpoczął przygotowania do obchodu uroczystości 6 sierpnia.

Odbył się cały szereg pogadanek, wyjaśniających charakter rocznicy.

Sprawozdanie z działalności Obwodowego Zarządu w Kozienicach za miesiąc lipiec b. r. Obwód liczy 6 oddziałów: Kozienice, Zwoleń, Wilczowola, Świetlikowa Wola, Garbatka i Laski. Prócz powyższych 3 oddziały znajduje się w stadjum organizacji.

Zarząd Obwodu był wybrany na Zjeździe delegatów Oddziałów w dniu 4 lipca. Jest on tymczasowym; stały będzie obrany na zjezdzie, który projektuje się na połowę września.

Wobec krótkiego okresu istnienia Zarząd żadnych prac przedsięwziąć w lipcu nie mógł. Obecnie jednak po ukonstytuowaniu się, przystąpił do pracy nad organizacją wewnętrzną, reorganizacją niektórych Oddziałów, uświadomieniem ideowem i uporządkowaniem funduszów. Celem podniesienia tych ostatnich Zarząd zamierza w najbliższym czasie urządzić kilka przedstawień teatralnych.

W zamierzeniach swych Zarząd spotyka jednak liczne trudności, jak to: brak ludzi chętnych do pracy, trudna komunikacja z Oddziałami i t. d.

KRONIKA.

Rocznica 6 sierpnia w Lublinie. Gwoli uczczeniu rocznicy przekroczenia granicy Kongresówki przez strzelców pod dowództwem swego ukochanego Wodza, *Józefa Piłsudskiego*, Związek Strzelecki Okręgu Lublin w niedzielę dn. 7 sierpnia r. b. urządził obchód, rozpoczęty uroczystem nabożeństwem w kościele garnizonowym o godz. 11 przed południem. Mszę św. odprawił ks. Terlaga, przyczem na chórze prof. Brykner wtorował na organach przy akompaniam[illegible] gry na wiolonczeli p. Kosińskiego, na skrzypcach p. Stefańczaka i śpiewu p. Kalinowskiego. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. kan. Władziński. Na nabożeństwie tem byli obecni przedstawiciele władz wojskowych, wojewódzkich, komunalnych i [illegible] przed kościołem zaś w pełnym uzbrojeniu kompanja lubelska Związków strzeleckich ze sztandarem, który wniesiono do nawy kościelnej pod strażą honorową dwóch strzelców.

Z kościoła strzelcy wraz z gośćmi z prowincji pomaszerowali do sali posiedzeń magistratu m. Lublina dla wysłuchania odczytu prof. Grafczyńskiego Przy szczelnie zapełnionej sali (strzelców trzeba było umieścić na galerii) prelegent w pięknych i gorących słowach nakreślił dzieje walk o Niepodległość od czasów Kościuszki począwszy, dłużej zatrzymując się na czynach legjonów *Piłsudskiego* i bojach I-ej i II-ej brygady. Odczyt zakończył okrzykiem na cześć Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa gromko powtórzony przez całe

audytorjum. Należy zaznaczyć także, że pojawienie się weteranów 63 r. przed odczytem dał strzelcom asumpt do urządzenia im owacji.

O godz. 7-ej wieczorem w baraku teatralnym obozu Zachodniego kółko amatorskie Oddz. Lub. Związku Strzeleckiego po raz pierwszy w Lublinie popisywało się swemi siłami i zdolnościami. Odegrano „Łobzowian", Anczyca, oraz część koncertową siłami strzeleckimi przy udziale orkiestry 8 p. legj.

Przedstawienie zaszczycił swą obecnością D-ca D. O. G. L., gen. Jędrzejewski, który przebywał do samego końca produkcji i wielu pp. wojskowych wyższych i niższych szarż, oraz liczna cywilna publiczność i szara brać żołnierska.

Od Wydawnictwa. Wobec dalszego podniesienia się taryf za pracę drukarską i papier, zdaje się, że będziemy musieli znów od przyszłego numeru podnieść cenę za pojedyńcze egzemplarze „Komunikatu".

Narazie podniesiemy tylko cenę dla członków z 5 na 10 mk., wychodząc z tego założenia, że przedewszystkiem członkowie Związków mają pewien obowiązek popierania swego organu. Cena zatem tak dla członków, jak i dla przeciętnej publiczności zostanie wyrównana dla celów propagandy i ułatwienia manipulacji administracyjnej. Administracja „Komunikatu" pozwala sobie zauważyć, że jeżeli uwzględni się dzisiejszą drożyznę, to cena 10 mk. za 1 egzemplarz pisma nie jest znów tak wygórowaną. Komu się ona wydaje taką, niechaj płaci w naturze. Naprzykład: Dwa pudełeczka zapałek za numer; pięć kartofli za numer, lub 3 papierosy № 30 (przyp. zecera) Zapałki te, względnie kartofle lub papierosy administracja puści na pasek i zrobi na tem doskonały interes.

— Celem uregulowania nakładu „Komunikatu" byłoby b. pożądanem, aby każdy Oddział zobowiązał się brać pewną ilość egzemplarzy i zajął się kolportażem, czyli rozsprzedażą. W ten sposób administracja nie będzie potrzebowała zwracać się do agencji dziennikarskich na prowincji, co jest połączone z kosztami i trudnościami.

KORESPONDENCJE.

Z LUBARTOWSKIEGO.

Dnia 26.VII święciliśmy w Lubartowie wielką uroczystość, bo otwarcia pierwszego w okręgu, a nawet zdaje się i w całym Strzelcu, Ogniska Strzeleckiego. Dziś, kiedy powiat nasz liczy już 8 oddziałów, odczuwaliśmy bardzo potrzebę jakiegoś wspólnego ducha nad głową, miejsca, gdzie nasi strzelcy i zebrać się i pogadać by mogli, poznać się lepiej a i pożywić taniej i gazety przeczytać.

Trudności były wielkie, ale najgłówniejsze to brak pieniędzy i lokalu. Szczęściem z pomocą przyszedł nam Zarząd Okręgu, wypożyczając na dłuższy przeciąg czasu sumę 25.000 marek, sprawę zaś

lokalu oraz zbierania udziałów prowadził dzisiejszy gospodarz sklepu ob. Sokoła, dzięki też jego poświęceniu zdołaliśmy tak szybko uruchomić Ognisko.

Otwarcie rozpoczęło się uroczystą mszą w miejscowym kościele przy obecności 2 poblizkich oddziałów oraz Zarządu Ogniska, poczem nastąpiło poświęcenie przez ks. kanonika lubartowskiego, który wygłosił okolicznościowe przemówienie. Następnie przemawiali: ob. Pac w imieniu Zarządu Okręgu i ob. Tański i Jędrzejewski od Zarządu Ogniska, podnosząc doniosłość istnienia naszej placówki oraz wskazując cele strzelca, który dążyć powinien do jaknajsilniejszego spajania obywateli Rzplitej bez względu na różnice klasowe i polityczne.

Na zakończenie kdt. obwodu nawoływał obecnych do licznego wykupywania udziałów. podkreślając, że tylko silne finanse kooperatywy mogą jej zapewnić szybki rozwój, oraz umożliwić konkurowanie cenami z miejscowymi sklepami prywatnemi.

Po przemowieniu odśpiewano „Rotę“ Konopnickiej, a dalej już chłopcy nasi pod batutą kdta obwodu rozspiewali się na dobrze, pociągając wesołością za sobą i starszych członków Zarządu.

Dzięki energji członków Zarządu w wyszukaniu źródeł towarów ceny naszej kooperatywy są o wiele niższe od cen rynkowych, a mimo tego pierwszy tydzień dał nam blizko 4½ tysiąca czystego zysku.

Udziały napływają dość licznie — największe zaś dają całe oddziały np. Oddz. Stalownia 9000, Kozłówka 2000, Dębica 2000, Księżomierz z pow. Janów 300. Nie brak też dobrych chęci i poszczególnych członków bo np. jeden z nich z oddz. Dębica pożyczył bezterminowo 2000, a w razie potrzeby obiecuje dać jeszcze więcej.

Tak nam teraz dobrze w tej swojej ciasnej ale własnej chacie, że tylko życzymy naszym Obwodom, aby jaknajprędzej poszły za naszym przykładem. *Legun.*

Z PUŁAW.

Przy oddziale puławskim została po ciężkich zabiegach stworzona pierwsza w obwodzie drużyna footbalowa po nazwą „Strzelcy Puławscy“. Trenuje się ona już od dwóch tygodni, a wyniki treningu są bardzo dobre. Ponadto zorganizowaliśmy także sekcję piechurów, którzy trenują się jedni do biegów na 200—400 metrów, a drudzy do biegów od dwóch do czterech kilometrów.

Mieszkańcy Puław mają teraz rozrywkę nielada. Boisko nasze znajduje się przy brzegu Wisły. Publiczność gromadzi się na moście, skąd przygląda się z niesłabnącem zaciekawieniem ćwiczeniom. Zaczynamy interesować społeczeństwo naszą pracą.

Są jeszcze u nas w Puławach pewne czynniki, które radeby nam przeszkadzać. Uczniom np. tutejszych szkół zabrania się wstępować do Strzelca. Młodzież studencka rwie się, ale wbrew woli osób, od których jest zależna, nie może iść.

Ale przecież mimo przeszkód nam stawianych Związek strzelecki jest dziś najsilniejszą organizacją w powiecie, bo ogół przekonywuje się, że zmierza do celów, które tylko mogą pożytek przynieść krajowi i społeczeństwu. Wszak podnosi w swych członkach ducha, uczy go myśleć i działać po żołniersku. Wyrabia w nich tężyznę fizyczną za pomocą sportów, zwinność, zgrabność i wreszcie wpaja w nich świadomość, że w łączeniu się i solidarności tkwi niezmożona siła. To wszystko daje ludziskom dużo do myślenia i kruszy powoli opór i niechęć.

My tymczasem czekamy na wezwanie do metchu.

T. W. strzelec z Puław.

Wydawca: Za Zarząd Zw. Strzel. Okr. Lublin, Prezes, K. Tomorowicz.
Redaktor: Maurycy Mycielski. Zakł. Graf. J. Pietrzykowski, Lublin.